

DOMINIKA BREMER

OBYCZAJOWA REWOLUCJA DZIEWCZYN Z PAMIĘTNIKÓW!

Dominika Bremer – studentka pracy socjalnej i teatrologii UJ.

Scena Robocza w Poznaniu
DZIEWCZYN Y OPISUJĄ ŚWIAT

reżyseria: Aleksandra Jakubczak,
kreacja i przestrzeń: Jana Łączyńska,
konsultacje: Zofia Krawiec, Katarzyna
Sikora, premiera: 27 kwietnia 2018

Dziewczyny opisują świat
Aleksandry Jakubczak
to spektakl wyprodukowany przez poznańską
Scenę Roboczą, będący zwieńczeniem
większego projektu, podczas którego
reżyserka zebrała pamiętniki dziewczyn
i przeprowadziła serie spotkań
oraz warsztatów wokół tematu „dziewczyńskich”
zapisków. Autorkami pamiętników są kobiety,
które dzisiaj mają od dwudziestu do trzydziestu lat.
To pokolenie milenialsek, które w dorosłość
wchodziły już w nowej rzeczywistości,
transformacji ustrojowej z socjalizmu w kapitalizm.
Formalnie przestrzeń spektaklu zaaranżowana
jest w taki sposób, że my, widzowie i widzki,
mamy wrażenie niezobowiązującego,
ale jednak intymnego spotkania z wykonawczyniami,
które tymczasowo oddają głosy i ciała autorkom
zapisków. Paula Głowacka, Cristina Ferreira,
Lena Schimscheiner poruszają się pośród materaców
i podestów, na których siedzi publiczność.

Przedstawienie rozpoczyna gest przywitania i wprowadzenia w intymny obszar spektaklu. Aktorki szepczą nam coś do ucha. To prawdopodobnie fragmenty pamiętników, sekrety i tajemnice, które w zaufaniu powierzają uczestnikom i uczestniczkom teatral-

wyrażających swoje pragnienia, oczekiwania i marzenia.

W pamiętnikach miesza się to, co prywatne, z politycznym i publicznym. Wątki dotyczące wyborów, świadectwa reakcji na ustawy wprowadzane w latach dziewięćdziesiątych, entuzja-

linków do treści pamiętników. Nie ma w tym spektaklu ciężaru teoretycznego kontekstu, przypisów, intelektualnych zawirowań. To niełatwa umiejętność: przedstawić tak delikatny materiał, jakim są dzienniki i pamiętniki dziewczyn, bez intencjonalnie rysowanej linii interpretacyjnej, nachalnie narzucanego trybu lektury. Jakubczak nie definiuje na scenie dziewczęcości, tworzy raczej przestrzeń do pojawienia się nieskończonej liczby jej odprysków, pozwala jej zaistnieć i usłyszeć ją. Jak w scenie, w której Lena Schimsheiner staje się na chwilę Bonnie Tyler i z zaangażowaniem udaje, że śpiewa *Total eclipse of heart*, prowokując w widzach i widzach wspomnienia podobnych sytuacji.

„Dziewczyńskość” ukazana przez pamiętniki może razić tendencyjnymi i stereotypowymi pragnieniami, ale jest w tym wszystkim wywrotowa, kiedy narracje stają się stanowcze w tonie, kiedy stajemy się coraz bardziej pewne, że w tych pamiętnikach nie ma zgody na potulność i uległość, a drzemie w nich potencjał małych obyczajowych rewolucji. Dlatego pozwoliłam sobie na potraktowanie tych pamiętników jako symbolicznego, a przy tym żywego, szczerzego świadectwa oporu i naiwności (które mogą iść w parze, myślę nawet, że powinny) wobec świata budowanego w oparciu o hierarchie, zależności, układy, relacje podległości i panowania, antagonizmów. Bo wykorzystanie pamiętników dziewczyn jako pełnoprawnego materiału dramaturgicznego jest silnym gestem, jeżeli umiejscowić go w ramach dramatycznie, tradycyjnie i konserwatywnie rozumianego teatru i sztuk w ogóle. Jakubczak zwraca uwagę na siłę języka potocznego, jego prostotę, a przez to komunikatywność i performatywność. Jedna z bohaterek przedstawienia w pewnym momencie wypowiada długi i ważny monolog o tym, o co po prostu chodzi w życiu:

tu nie chodzi o branie kredytu na mieszkanie i urządzenie go w stylu IKEA z gwarancją na 10 lat. Tylko o to, żeby w wynajętej kawalerce zawiesić światełka ledowe z biedronki



nego spotkania. W tym samym czasie jedna z aktorek umieszcza pod kamerą kolejne karty wypełnione zapiskami, które w powiększeniu obserwujemy na dwóch ścianach. Wszyscy zostajemy wprowadzeni w świat intymnych zapisków.

Pamiętniki są najważniejszym elementem spektaklu. Wydaje się, że to z nich wykluła się forma spektaklu – bezpretensjonalna, szczerza i nieprzytłaczająca. Aktorki cytują kolejne fragmenty, wykorzystując widzów i widzki jako domyślne figury opowieści: „to mogliby być moi rodzice”, „to mógłby być chłopak z...”, „tak wyobrażam sobie...” mówią, wskazując losowo wybrane osoby. Przedstawienie Jakubczak można by nazwać słuchowiskiem albo performatywnym czytaniem. Prosta forma pasuje jednak do potocznego, zrozumiałego i komunikatywnego języka tekstów. To głosy dorastających i dojrzewających dziewczyn

zmu i afirmacji dla możliwości pozornie nieograniczonej konsumpcji, będącej efektem zmian gospodarczych (oczywiście z uwzględnieniem możliwości ekonomicznych) mieszają się z pragnieniem miłości i bliskości drugiej osoby, komentarzami i statystykami dotyczącymi atrakcyjności obiektu westchnień, pierwszych miłości, pierwszych zerwań, pierwszego seksu. Miłość do chłopców pojawia się na równi z miłością do dziewczyn. Przypadków tej pierwszej jest więcej, ale nie decyduje to o jej wyższościowym czy „bardziej” normatywnym statusie. To, co w latach dojrzewania pojawia się zwykle tylko w głowach lub intymnych zapiskach, tutaj werbalizuje się w przestrzeni teatru, w otoczeniu świadków/pamiętników i powierniczek dziewczęcych historii.

Wydaje mi się, że tym, co najbardziej szczerze i wyraziste w spektaklu Jakubczak, jest brak teoretycznych

i klikać codziennie na inny kolor, tu chodzi o budowanie wspólnej historii, o to, że właśnie w tym momencie jesteś tą osobą, z którą ta druga osoba przeżywa najpiękniejsze chwile swojego życia i na odwrót. Tu nie chodzi o to, żeby zaplanować życie od A do Z i bawić się w szczęśliwą rodzinę, ale o to, żeby łąpać się za rękę i przyciągać, kiedy nagle z góry lecisz w dół. Tu nie chodzi o to, żeby spędzać 15 godzin dziennie w pracy, ale to, żeby mieć świadomość, że tą pracą zawsze możesz jebnąć, a życie będziesz mieć jak z bajki. Tu chodzi o to, żeby się szanować, ufać, rozmawiać, pocieszać, doceniać, rozumieć albo przynajmniej starać się rozumieć, podnosić. Tu chodzi o to, żeby chcieć. Przede wszystkim o to, umieć ze sobą spędzać czas, umieć ze sobą rozmawiać o uczuciach, o pragnieniach, marzeniach i pasji, umieć pchać drugą osobę w to, co robi najlepiej i w to, co kocha. Chodzi o to, żeby właśnie ta osoba niepodważalnie i nieprzerwalnie wiedziała, że jest absolutnie wyjątkowa i miała tego sama całkowitą świadomość¹.

To apel o niezależność od obyczajowej, ekonomicznej, seksualnej konwencjonalności i wiara w to, że tego rodzaju niezależność jest możliwa. To również głos oporu przed wszystkim tym, co tendencyjnie i materialnie robi z nas dorosłych. To szczery i pięknie naiwny głos młodych dziewczyn, które są prowadzone w świat kulturowych zasad i reguł, ale które niekoniecznie chcą się im poddać. Moment, w którym wybrzmiewa (czas dojrzewania, wchodzenia w nastoletniość, a z nastoletniości w dorosłość), to czas, kiedy niebezpieczeństwo ujarzmienia i stłumienia potencjału buntu jest największe i najczęściej efektywne. Zapiski młodych dziewczyn (w ogóle myśli młodych ludzi) są ważne, bo jeszcze w jakimś stopniu wolne od kulturowej sygnatury i stygmatyzacji. Carol

Gilligan, amerykańska psycholożka, która badała rozwój psychologiczny dziewczynek i chłopców, przyglądała się również przemianom i procesom zachodzącym w kobietach. Zwracała uwagę na moment dojrzewania jako czas o najwyższym potencjale kształtowania się zdolności empatii i troski, ale też samostanowienia: „Badania nad rozwojem chłopców i dziewcząt wskazują, że okres dojrzewania to czas szansy. Dziewczęta nie chcą zaprzepaścić szczerego głosu, a chłopcy pragną bliskich przyjaźni. Próg dorosłości to zatem najstosowniejszy czas na kształcenie zdolności opiekuńczych przez pokazywanie, jak poświęcać uwagę innym i jak słuchać, a także na testowanie różnych sposobów reagowania i ich konsekwencji. To czas, kiedy wzmożone potrzeby seksualne każą wsłuchać się we własne ciało i kiedy pogłębiająca się podmiotowość zwiększa nasz potencjał intymności. I może nie przypadkiem w tym właśnie momencie wkraczają Prawa Miłości, określające, kto powinien być kochany, w jaki sposób i jak bardzo” (Gilligan, 2013, s. 142). W momencie tak silnej i ważnej dyskusji o uciszaniu kobiecego głosu, tuszowaniu kobiecej historii, krystalizacji pojęcia mansplainingu, świadomości maskulinistycznego kształtu instytucji kultury i polityki, spektakl o dziewczynkach zrealizowany na marginesie produkcyjnym polskiego teatru instytucjonalnego staje się istotnym głosem w debacie, bo mówi o rzeczach ważnych w jasny i zrozumiały sposób, po prostu.

¹ Usłyszane w nagraniu spektaklu, udostępnionym dzięki uprzejmości Sceny Roboczej w Poznaniu i reżyserki Aleksandry Jakubczak.

Bibliografia:

Gilligan, Carol, *Chodźcie z nami! Psychologia i opór*, przeł. S. Kowalski, Warszawa 2013.